Rok I (VIII). Środa, 11 Maja 1932 r. Nr. 87.

NOWINY CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK NIEZALEŻNY DLA WSZYSTKICH

WARUNKI PRENUMERATY: Z odnoszeniem do domu 2.— zł. miesięcznie.
CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr., w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr. mm.
Zagraniczne 50 proc. drożej. Układ 5-szpaltowy. — Drobne ogłoszenia 5 gr. wyraz.

Cena egzemplarza 5 groszy

Redakcja i Administracja: ul. Najświętszej Marji Panny № 23 — Telefon № 3-15. — Administracja czynna cały dzień.

Redaktor i Wydawca: I. SIEMIATYCKI — — — — Nakładem Zrzeszenia Bezrob. Pracowników Drukarskich.

Prof. Bartel na Zamku.

Warszawa, 9. 5.

Wczoraj o godz. 8 i pół rano przybył do Warszawy p. Kazimierz Bartel ze Lwowa i wprost z dworca udał się na Zamek, gdzie o godz. 9 rano był przyjęty przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po godz. 10-ej przybyli na Zamek p. premjer Aleksander Prystor, Marszałek Sejmu dr. K. Świtalski i prezes BBWR., pułk. Sławek.

Z ich udziałem pod przewodnictwem P. Prezydenta odbyła się trzecia konferencja b. premjerów. Dwie pierwsze odbyły się, jak wiadomo 29 marca i 25 kwietnia.

W związku z tą naradą rozeszła się pogłoska, że przyjazd profesora Bartla jest związany ze zmianami w rządzie i objęciem przez b. premjera jakiegoś wybitnego stanowiska w rządzie.

Pogłoskom tym ze strony mia rodajnej zaprzeczono.

Marszałek Piłsudski jak i poprzednio nie brał udziału w obradach.

W ciągu dnia wczorajszego Marszałek bawił w Sulejówku.

Zjazd wojewodów w Warszawie.

Wczoraj przybyli do Warszawy w sprawach służbowych wojewodowie: kielecki — J. Paciorkowski, śląski—M. Grażyński, stanisławowski—Z. Jagodziński, białostocki—M. Kościałkowski, łódzki—Wł. Jaszczołt.

Żywcem pogrzebani pod gruzami domów

Lyon, 9.5.

Z pod gruzów dwu budynków, które się zawaliły skutkiem obsunięcia się terenu, wydobyto zwłoki kobiety. Jęki przywalonych gruzami ustały, obawiają się, że nie zdołają wydobyć żywych.

Nieustanny deszcz podmywa obsunięty grunt, zwiększając niebezpieczeństwo dalszego walenia się gruzów.

Painleve przyjął kandydaturę

Paryż, 9 5

Painleve przyjął oficjalnie kandydaturę na stanowisko prezydenta republiki.

Proces komunistyczny P. P. S. - Lewicy

22 osoby zasiądą na ławie oskarżonych.

W warszawskim Sądzie Okręgowym rozpoczął się dziś proces polityczny przeciw 20-om działaczom P.P.S.-lewicy, oskarżonym o działalność wywrotową.

Akt oskarżenia zarzuca wszystkim akcję antypaństwową, zamierzającą do obalenia drogą rewolucji ustroju państwowego i społecznego, prowadzenie agitacji komunistycznej i podporządkowanie się wpływom partji komunistycznej. Komuna przyznała P.P.S.-lewicy subwencję finansową, która wynosiła 4 do 5 tysięcy miesięcznie. Na akcję wyborczą w 1928 roku wypłacono z pieniędzy bolszewickich 14-tysięcy złotych. Pozatem P.P.S.-lewica otrzymywała różne sumy na urabianie opinji publicznej.

Jednym z założycieli P.P.S.-lewicy był osławiony Czuma, który obecnie należy do sanacji.

Wśród oskarżonych są przewodniczący okręgowych komitetów P.P.S.-lewicy w Warszawie, Łodzi, Żyrardowie, Skierniewicach, Sochaczewie, i w Markach. Aresztowanie ich nastąpiło na kongresie w Łodzi w lutym ub roku. Niektórzy odbywali już kary za działalność antypaństwową lub nawet za przestępstwa kryminalne.

Proces ma trwać 6 dni.

Co mówi żona Gorgulewa?

Zeznaje ona jako świadek.

Paryż 9.5.

Pani Gorgulew, która przybyła w południe z Monaco, stanęła natychmiast przed władzami. Przesłuchanie jej trwało około 2 godzin od swego ślubu, tj. od lipca 1931 r., nie zauważyła nigdy u męża objawów obłędu lub chorobliwej egzaltacji. Niepowodzenie, które spotkało Gorgulewa, gdy starał się o prawo wykonywania praktyki lekarskiej we Francji, dotknęło go bardzo żywo. Pani Gorgulew oświadczyła, że mąż jej bezskutecznie starał się utworzyć w Pradze stronnictwo faszystów rosyjskich. Naogół nie zdradzał on żadnego zainterasowania sprawami politycznemi. W chwili swego wyjazdu z Monaco Gorgulew nie czynił nic, coby mogło podsunąć jego obłędy. O godz. 3 po poł. pani Gorgulew stanęła ponownie przed sędzią śledczym.

Przybyła ona do Paryża jedynie w charakterze świadka i nie zastosowano do niej żadnych specjalnych środków ostrożności.

13-ty prezydent

Był nim właśnie zamordowany prezydent Doumer.

Paryż, 9.5.

Tragiczna śmierć prezydenta Doumera nastąpiła na kilka dni przed pierwszą rocznicą jego wyborów z dnia 13 maja 1931 roku. Doumer wybrany został na prezydenta republiki przy ściślejszem głosowaniu ilością 504 głosów na 883 głosujących. Zmarły był 13 ym prezydentem III republiki

Zaprzeczenie posel. sowieckiego w Warszawie

Warszawa, 9 5,

Niektóre pisma polskie podały, że zabójca śp Prezydenta Doumera, Gorgulew, utrzymywał stosunki z posłem Owsiejenko, który wówczas był reprezentantem sowietów przy rządzie czechosłowackim, obecnie zaś jest przy rządzie polskim. Biuro prasowe poselstwa sowieckiego rozesłało wobec tego komunikat do prasy w którym stwierdza, że p. Owsiejenko był posłem sowieckim w Czechosłowacji od lipca roku 1924 do grudnia 1928 i ani wówczas ani potem nie utrzymywał żadnych stosunków z jakimikolwiek emigrantami rosyjskimi, a w tej liczbie i z Gorgulewem.

Zgon Al. Thomasa

dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy.

Paryż, 8.5

Dziś rano w garderobie dworca Saint-Lazare w Paryżu zmarł na udar serca znany polityk francuski, b. minister i obecny dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie, Albert Thomas. Przybył on do Paryża w związku z dzisiejszemi wyborami.

Piorun uderzył w samolot

Londyn, 9.5

Wielki samolot „Horatius", na linji Londyn—Paryż, który wyruszył w drogę z Creydon dziś o godz. 12.30, został uderzony przez piorun w chwili gdy znajdował się nad miejscowością Tounbridge.

Aparat radjowy samolotu uległ zniszczeniu. Szyby kabiny pasażerskiej zostały rozbite, 2 śmigła uszkodzone.

Na szczęście nikt z pasażerów, ani też z załogi nie doznał szwanku.

Pilot zawrócił natychmiast i wylądował na lotnisku w Creydon. gdzie pasażerowie przesiedli się do drugiego samolotu, który odleciał do Paryża.

Dr. Orkisz odkrywca planety

Nowy sukces polskiego uczonego

Warszawa, 9 5.

W obserwatorjum warszawskiem asystent dr. Orkisz dokonał nowego odkrycia, odnajdując za pomocą aparatu do fotografowania ciał niebieskich, nową planetę, dotychczas nieznaną. Należy ona do t. zw. planetoid t. zn. ciał niebieskich bardzo niewielkiej objętości i jest podobna najbliższa ziemi ze wszystkich planetoid dotychczas znanych.

Nazwisko dr. Orkisza jest już znane w kołach naukowych, jako odkrywcy komety, która została nazwana jego imieniem.

— Sterowiec „Zeppelin" przybył wczoraj do Pernambuco.

— W hrabstwie Fife (Anglja) rozpoczął się strajk węglowy, który dotąd objął 6 tys. górników.

Władze gdańskie w obronie hitlerowców.

Zawieszenie dziennika socjalistycznego, który ostrzegał przed działalnością band hitlerowskich.

Gdańsk, 9 maja.

Dziś na mocy rozporządzenia prezydenta policji został zawieszony na trzy miesiące dziennik socjalistyczny „Danziger Volks stimme". Motywem tego rozporządzenia były sobotnie jego artykuły o niebezpieczeństwie, grożącem Gdańskowi ze strony hitlerowców i o mordzie, dokonanym przez hitlerowców w Nytychu.

Po zakazaniu przez policję wiecu protestacyjnego przeciw tolerowaniu bojówek hitlerowskich, zarządzenie to uważać należy za dalsze represje władz gdańskich w stosunku do tej części społeczeństwa, która zdaje sobie sprawy ze skutków bezkarności hitlelowców.

Władze gdańskie jak widać, wyraźnie solidaryzują się z działalnością band hitlerowskich.

55 domów spłonęło

wskutek zbrodniczego podpalenia

Pińsk, 9. 5.

W miasteczku Wysock, powiatu Stolińskiego, skutkiem zbrodniczego podpalenia spaliło się 55 domów mieszkalnych, wraz przyległemi zabudowaniami. Straty wynoszą około 150 tys. zł.

Sprawców podpalenia dotychczas nie wykryto.

Zemsta porzuconej narzeczonej.

We Lwowie w ub. piątek do siedzącego przed swym sklepem rzeźnika Karola Pipera, podeszła porzucona przez niego narzeczona 18-letnia Lola Mondscheinówna i nagle bryznęła mu w twarz kwasem solnym. Ciężko poparzonego Pipera przewieziono do szpitala.

Przeciwko Mondscheinównie sprawę skierowano do prokuratora.

Dwa zuchwałe włamania.

Z Katowic donoszą: W Rybniku do biura firmy „Rolnik", zakradli się złodzieje, którzy zabrali z kasy 300 zł. Drugiej zuchwałej kradzieży dokonano w Czechowicach w biurze fabryki gwoździ „Polska Morawa". Po rozpruciu kasy złodzieje zabrali 4,730 zł. gotówką oraz akcje Banku Polskiego w wysokości 1000 zł.

W związku z tem zatrzymano 2 osoby.

Co piszą inni?

Prasa o rzekomym napadzie Polaków na Gdańsk.

Alarmy prasy angielskiej o grożącym jakoby najeździe wojsk polskich na Gdańsk wywołały wielkie wrażenie na całym świecie. „Kurjer Warszawski" nawiązując do tej sprawy pisze:

Chociaż niema nadziei, aby na Zachodzie zechciano kiedykolwiek szczegółowo zapoznać się z istotą stosunków polsko-gdańskich, można jednak spodziewać się, że rządy i wpływowe koła polityczne zrozumieją, gdy będą systematycznie informowane, samą ich zasadniczą podstawę. Problemat bowiem jest, w tym sensie, prosty: Polska nie ma, nie może mieć i nie będzie miała żadnego zainteresowania w zmianie postanowień formalno - prawnych, regulujących jej współżycie z Gdańskiem. To też w Polsce niema ani obozów, ani jednostek przytomnych i odpowiedzialnych, któreby mniemały, że coś w tej mierze nadaje się do rewizji. A któryżby to szaleniec marzył o najeździe! Cała polityka polska opiera się na niewzruszonym dogmacie poszanowania traktatów. Broni ona w całości i w częściach traktatu wersalskiego. Kto zatem podsuwa nam zamiary wojskowo - agresywne wobec Gdańska, ten ma nas za wrogów własnego interesu narodowego.

„Gazeta Warszawska" w artykule pt. „Tatarskie wiadomości" cytuje uwagi prasy niemieckiej, która zlekceważyła sensacyjne wiadomości dziennikarzy angielskich wkońcu czytamy.

Trudno odpowiedzieć na pytanie — dlaczego prasa niemiecka zlekceważyła alarmujące i sensacyjne wiadomości dziennikarzy angielskich. Nie wystarcza dlatego stwierdzenie, że zna ona lepiej stosunki w Polsce, niż Anglicy. To jedno zdaje się z faktu tego wynikać, że puszczenie w świat wiadomości o wojowniczych zamiarach Polski niewyszło z inicjatywy sfer urzędowych niemieckich, że bodaj nawet wypadło z ich punktu widzenia nie bardzo w porę!

„Il. Kurj. Codz." o oszczerstwach prasy angielskiej podkreśla, do czego dążą Niemcy.

Niemcy, które ciągle marzą o odwecie, noszą się z zamiarem sprowokowania awantury i zagrabienia siłą Gdańska i Pomorza polskiego. Aby zaś przygotować opinję świata i uczynić ją nieczułą na ewentualny napad Niemiec na terytorjum polskie, przygotowują systematycznie grunt, wywołując wrażenie, czy raczej usiłując uczynić wrażenie, że na granicy polsko-niemieckiej trwa stan niepokoju, a to na tle... zaborczości Polski!!!

Dyplomata japoński udusił żonę-szpiega, gdy stwierdził, kim była.

Przerażająca tragedja rozegrała się w stolicy Japonji. Radca ministerstwa spraw zagranicznych w Tokjo, Murata, udusił swą żonę przy pomocy sznura jedwabnego. Po dokonaniu zbrodni udał się do prezydenta policji i wręczył mu sznur, jako dowód rzeczowy.

Zabójstwo wywołało w Tokjo wstrząsające wrażenie, bowiem radca Murata cieszył się wielką popularnością w świecie dyplomatycznym.

Jak wynika ze śledztwa, motywy zbrodni były wyjątkowe. Murata udusił swą żonę po znalezieniu w jej biurku kompromitujących listów, pisanych w języku rosyjskim. Małżonka dypolomaty była Rosjanką, jej panieńskie nazwisko brzmiało Olga Knorre. Poznali się przed kilkoma laty w Teheranie na balu dyplomatycznym.

Olga Knorre była znakomitą tancerką. Bawiąc w Persji, uchodziła za emigrantkę, córkę generała rosyjskiego. Znajomość zakończyła się małżeństwem i nic nie zwiastowało mogącej nastąpić tragedji.

Murata, który władał biegle językiem rosyjskim, zupełnie przy padkowo wpadł na trop korespondencji, jaką otrzymywała jego żona. Okazało się, że były to instrukcje moskiewskiej centrali G. P. U. Mając w ręku nie zbite dowody, iż żona jego jest szpiegiem działającym na szkodę Japonji, dyplomata zdecydował się na popełnienie zabójstwa.

Sfery emigracji rosyjskiej od dość dawna podejrzewały Olgę Knorre-Murata o uprawianie akcji szpiegowskiej na rzecz Sowietów. Nikt jednak nie miał odwagi wystąpić przeciwko niej z zarzutami, a tembardziej poinformować jej męża.

Mieszkańcom stolicy zagraża... głód!

„Robotnik" donosi:

Od czasu ostatniego naszego artykułu w sprawie drożyzny, a więc w ciągu dni ośmiu — ponownie podrożał chleb, podrożało mleko, obecnie podrożało i masło.

Co do mięsa i tłuszczów, to dzieją się z niemi wręcz niesamowite sztuczki ze strony drapieżnej szajki spekulantów, która — dzięki nieodpowiednim, zarówno dla rolników, jak i spożywców, wręcz fatalnym w skutkach przepisom — panuje niepodzielnie na targu warszawskim, narzucając miastu zupełnie oszukańczo wyśrubowane ceny.

Jak wiadomo, ceny nierogacizny wzrosły z powodu słabego spędu na targi krajowe, wywołanego różnemi przyczynami. Ale od czasu pierwszej tej zwyżki przed kilku tygodniami, wieprzowina i tłuszcze w handlu detalicznym podrożały w sposób, który pierwotny wzrost daleko już przewyższył, co świadczy o tem, że spekulanci wykorzystując osłabienie podaży tego artykułu, ceny jego stale podbijają.

Co do wołowiny, która pierwotnie również podrożała — jakkolwiek zwyżka ta, co prawda nieznaczna, nie miała za sobą żadnego już „uzasadnienia" — to ostatnio ceny jej w drobnej sprzedaży podskoczyły o 30 do 40 procent!

Najbardziej jednak oszukańczę manewry dzieją się z cielęciną, dla której właśnie istnieje pełny sezon z pełną podażą!

Oto cielęcina z 1.30 zł. podskoczyła również do 2 zł. tak, że obecnie wszystkie gatunki mięsa i tego, którego podaż jest słabsza, i tego, którego jest dużo, „zrównały się" w cenie, kosztując przy gatunkach zwykłych 2 i więcej zł., przy wyborowych (schab, poledwica i t. p.) od 3 już nawet do 5 zł.

Co się dzieje w kłębowisku spekulantów na warszawskim targu, czy też w t. zw. hali hurtu, to dociec i nad tem czuwać mogłyby i powinny powołane do tego władze.

Dochodzi przecież do tego, że ceny mięsa skaczą nawet w ciągu jednego dnia, a detaliści żalą się, że padają ofiarą teroru hurtowników!

Wobec równoczesnego podrożenia wszystkich podstawowych artykułów, jak chleb, mąka nabiał, mięso, tłuszcze i t. p., niezamożnym mieszkańcom stolicy zagląda w oczy głód!

Chyba nic dziwnego! Rodziny, zmuszone żyć z bardzo uszczuplonych zarobków, które już i przedtem, na jakie takie przeżycie miesiąca nie wystarczały, obecnie po tak znacznym wzroście cen, muszą z konieczności ograniczać coraz bardziej swe racje żywnościowe, bo innego wyjścia nie mają.

A cóż mówić o bezrobotnych, których liczba wraz z rodzinami, przekracza w stolicy cyfrę 100.000!

Jeżeli zatem do oszukańczej szajki spekulantów, która coraz bezczelniej sobie poczyna, nie zabiorą się władze natychmiast z całą surowością, wśród mieszkańców stolicy zacznie szerzyć się głód, w najdosłowniejszym sensie.

A czem to grozi, tego chyba tłumaczyć nie potrzebujemy...

W kilku słowach.

— Pociąg pośpieszny najechał pod Eisenach (Niemcy) na przejeżdżający podczas mgły przez tor samochód ciężarowy. Szofer i towarzyszący mu właściciel samochodu ponieśli śmierć na miejscu. Ciała ich zostały zniekształcone nie do poznania. Samochód doszczętnie zdruzgotany.

— Liczba zabitych przez tajfun na wyspach filipińskich wzrosła do 700 osób, 65 tysięcy jest bez dachu nad głową. Pałac sułtana uległ kompletnemu zniszczeniu.

— W okolicach zatoki Hawkes (Nowa Zelendja) odczuto silne trzęsienie ziemi.

Królowa Margot

ROMANS. Przekład z francuskiego.

35)

TOM I.

Gdyby Coconnas był sam, La Mole broniłby się, lecz widząc jeszcze dwóch przeciwników, skoczył do innego pokoju, zamykając za sobą drzwi.

— Ach łotrze!.. — krzyczał rozjuszony Coconnas — przebiję cię szpadą tyle razy, ile wygrałeś ode mnie talarów.

W tej chwili La Huriére kolbą swej rusznicy rozbił drzwi na kawałki, przez które wpadł Coconnas, lecz pokój był pusty, a okno w niem otwarte.

— Bezwątpienia zabił się, wyskakując z okna na czwartem piętrze — zrobił uwagę gospodarz.

Coconnas poskoczył ku oknu, chcąc tą samą drogą ścigać zbiega, lecz Maurevel ściągnął go za nogi.

— Czyś pan oszalał? Zabijesz się... — zawołali obaj razem. Jeśli nie zabił się, a uciekł, to i tak jest już daleko. Chodźmy na miasto, tam będzie okazja mścić się na heretykach.

— Smierć hugonotom!

Z tym okrzykiem wybiegli wszyscy trzej na ulicę. Huk strzałów wskazywał im drogę. Zaraz na wstępie natknęli się na jakiegoś człowieka bez kaftana, do którego dobiegł Coconnas ze szpadą, a nie chcąc go z tyłu zabijać, zawołał:

— Obróć się! obróć się!

W tej chwili nastąpił strzał, a uciekający padł jak martwy.

Coconnas obejrzał się i zobaczył La Huriéra, potrząsającego dymiącą rusznicą. — Ranny, korzystając z nieuwagi szlachcica, usiłował go pchnąć sztyletem, lecz ostrzeżony przez La Huriéra, obrócił się i zanurzył szpadę w piersiach leżącego na ziemi.

— Teraz do admirała! -- krzyknął Coconnas. — Do tej pory polowałem na wilki, dziki i niedźwiedzie, lecz polowanie na ludzi daleko większą sprawia mi przyjemność.

I wszyscy trzej poszli dalej.

ROZDZIAŁ VIII.

Kiedy nasi towarzysze znaleźli się pod pałacem admirała, ujrzeli mnóstwo żołnierstwa z pochodniami, rusznicami i piłami. Ze wszech stron słychać było bolesne jęki, a nieszczęśliwe ofiary, napół nagie, blade, pokrwawione, przebiegały, szukając jakiegoś schronienia.

Z trudnością przecisnęli się przez tłuszczę i znalezli się na podwórzu, w pośrodku którego stał człowiek z obnażoną szpadą, a wokoło niego w przyzwoitej odległości — mordercy.

— Jeżeli się nie mylę — rzekł Coconnas do La Huriéra—to jest książę de Guise?

— On sam, czeka na wyjście admirała, aby z nim zrobić to samo, co admirał zrobił z jego ojcem.

Naraz dały się słyszeć przerażające krzyki w pałacu, brzęk szyb i na balkonie ukazał się de Besme, pokrwawiony z jakimś ciężarem.

— Gdzież jest reszta? — zapytał książę Niemca.

— Dobijają innych. Niech wasza książęca mość usunie się trochę na bok.

De Besme z natężeniem podniósł ów ciężar i rzucił pod nogi swemu panu. Był to trup starca...

d. c. n.

KRONIKA.

KALENDARZYK

MAJ 11

Dziś: Mamerta
Jutro: Pankracego
Wsch. sł. o g. 4.04
Zachód sł. o 19.04
Dług. dnia g. 15.57

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę dyżurują apteki:
Nowy Rynek—Kościuszki.

Minister Hubicki w Częstochowie

Jutro przybywa do Częstochowy p. minister pracy i opieki społecznej Hubicki. wraz z p. wojewodą kieleckim Paciorkowskim, p wice-wojewodą Bratkowskim oraz dwoma dyrektorami departamentów ministerstw.

Wszyscy przedstawiciele rządu z reprezentantami władz miejscowych wezmą udział w konferencji nad sprawą specjalnie dużego nasilenia bezrobocia w mieście i pow. częstochowskim, w związku z tem rozpatrzona zostanie działalność Pow. Komitetu Pomocy Bezrobotnym i powzięte będą decyzje o dalszej działalności w kierunku łagodzenia skutków bezrobocia.

Gdzie jest chleb najdroższy?

Podług urzędowych danych na 1 maja rb. odnotowano następujące detaliczne ceny chleba 65 proc. (żytniego pytlowego) za kg.: Warszawa, Kraków i Pińsk — 48 gr., Drohobycz — 47 gr., Lwów — 46 gr., Tarnów, Nowy Sącz, Katowice i Bielsko—45 gr. Wilno, Baranowicze, Przemyśl, Żyrardów, Radom, Poznań i Gdynia — 44 gr.. Białystok, Grodno, Łkdź, Kalisz i Bydgoszcz — 43 gr., Stanisławów, Kielce i Sosnowiec — 42 gr., **Częstochowa** — 41 gr, Łuck, Równe, Tarnopol, Włocławek i Toruń — 40 gr., Brześć n/B. — 38 gr.

Obieg pieniężny w Polsce

Ogólny obieg pieniężny w Polsce zwiększył się o blisko 40 miljon. zł. i wynosił na koniec kwietnia 1,416, 3 miljon, zł., wobec 1383, 4 miljon zł w marcu r. b.

Obieg banknotów Banku Polskiego wzrósł o przeszło 17 miljonów złotych, zaś bieg bilonu zwiększył się o blisko 16 miljonów złotych. Emisja biletów państwowych utrzymuje się jednakowym poziomie i wynosi 1,3 miljonów złotych.

Złodziejka skradła dziecku kolczyki z uszów

Józef Olejnik, Kordeckiego 23, zameldował policji, że w ubiegłą niedzielę zbliżyła się do bawiących się na polu dzieci nieznana kobieta, która wyjęła z uszów jego 10-letniej córki kolczyki złote, wart. 25 zł. Dochodzenie prowadzi się.

Pojedynek kuzynek na rewolwery

W majątku Ziębina, pow. wieluńskiego, zdarzył się tragiczny wypadek. Oto dwie kuzynki, 18 letnia Henryka Albertówna i 19 letnia Julja Kondratowiczówna, widząc na ścianie wiszące rewolwery postanowiły wybróbować je w... pojedynku.

Dziewczyny nie wiedziały, że broń jest nabita. Obie wycelowały w siebie i pociągnęły za cyngle. — Skutki okazały się fatalne.

Albertówna runęła na ziemię, ciężko ranna w klatkę piersiową, a Kondratowiczówna z przestrachu strzeliła sobie w rękę, odnosząc ranę szarpaną czterech palców.

W stanie ciężkim przewieziono Albertównę do szpitala.

Czem trują się ludzie i jak trują innych?

Sublimat, strychnina, arszenik — narzędziem samobójców.

W kronikach wypadków ostatnich czasów najwięcej spotyka się samobójstw zapomocą otruć.

Stąd — poza smutnemi refleksjami na temat pobudek zmuszających ludzi do tej ostateczności, to jest targnięcia się na życie — ten i ów czytelnik zada sobie pytanie, jak dana trucizna działa.

Nagminne trucizny — to esencja octowa, jodyna sublimat, arszenik i strychnina.

Obecne pokolenie, wojenne i powojenne, obarczone pod względem psychicznym wszystkiemi skutkami przewrotów dziejowych — podbiło pod względem samobójstw rekord w swoim rodzaju.

Lada sprzeczka, lada niepowodzenie — decyzja gotowa! A decyzji tej olbrzymia większość desperatów gorzko żałuje, gdyż, jak stwierdza statystyka, tylko 5—10 proc. samobójców umiera w męczarniach, około 20 proc. powraca do zdrowia całkowicie, a reszta — nabywa chronicznej choroby nerek, żołądka lub kiszek.

W wiekach ubiegłych również posługiwano się, i to bardzo chętnie, wszelkiego rodzaju truciznami, lecz głównie dla zgładzenia przeciwników politycznych, niewygodnych zauszników i kurtyzan. Jednakże mało było zamachów na własne życie, szczególnie zaś rzadko uciekano się do trucizn przy zawodach miłosnych.

Wówczas i trucizn innych używano.

Sokratesa otruto wyciągiem z pietrasznika — rośliny pospolitej w krajach nadśródziemnomorskich, odznaczającej się niezwykle silnem i niezawodnem działaniem.

Aleksandra Macedońskiego zgładzono kurarą, rośliną indyjską, zabijającą z miejsca i działającą na krew (Indjanie zatruwali sokiem tej rośliny strzały).

Syn Kromwella, Ryszard, został zgładzony zapomocą kwasu pruskiego, aczkolwiek kwasu tego chemicznie (HCN) wówczas nie znano. Przyrządzono poprostu jakąś potrawę z niegotowanych, całych migdałów gorzkich, których wystarczy około 30 sztuk dla zabicia człowieka.

W czasach Napoleona i późniejszych rozpowszechniła się trucizna, skombinowana z haszyszu, belladony i wyciągu z korzenia o nieznanem pochodzeniu. Alchemicy ówcześni mieli tu swoje sposoby i tajemnice w ich przyrządzaniu. Trucizna taka działała powoli, ale niezawodnie.

Ostatnie lata dały nam cjanek potasu (cjankali), truciznę uprzywilejowaną głównie przez sfery zamożniejsze, a niezawodną przy najmniejszej nawet dawce.

REPERTUAR teatru i kin

Teatr Kameralny.

Do czwartku 12 bm. włącznie komedja Niccodemiego w 3 aktach p. t. „Nauczycielka" z gościnnym występem Hanki Ceranki-Poznańskiej.

Dźwiękowy Teatr „Odeon".

Od dziś i dni następnych: „Jego maleńka", dramat wielkiej miłości wychowanicy do opiekuna z Janetą Gaynor w roli głównej.

w poniedziałek i we wtorek o godz. 3 po poł. dane będą ostatnie dzienne przedstaw. „Straszna noc" A. Marczyńskiego w przeróbce filmowej z Zoriką Szymańską i Brodziszem w rolach głównych. Nad program: Dodatki dźwiękowe Foxa.

Dźwiękowe „Grand - Kino".

Od soboty i dni następnych Szlagier nad szlagiery! „Tajemnica sekretarki" -- oraz film polski p. t. „Moralność pani Dulskiej".
Nad program: — Wydarzeń przegląd dźwiękowy.

Kronika policyjna.

Kieszonkowcy już grasują wśród pątników

Marja Łozianka, zam. w Warszawie, zameldowała policji, że skradziono jej z kieszeni w klasztorze na Jasnej Górze portmonetkę, zawierającą 10 zł. i parę medaljoników.

Awanturnicza niewiasta

Policja spisała doniesienie na Marjannę Turek (Bociania 29), która słownie i czynnie znieważyła biletera, pełniącego służbę na stacji kolejowej oraz zakłóciła spokój publiczny.

Kradzież bielizny

Ruchla Biber (św. Barbary 77) zameldowała policji, że skradziono jej z mieszkania koszyk z bielizną i 100 zł. gotówką.

Reklama dźwignią handlu!

NADESŁANE.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Ku przestrodze posiadaczy sadów proszę o łaskawe zamieszczenie niniejszego ostrzeżenia w poczytnem Jego piśmie.

Związek Ogrodników w Częstochowie w świątecznym numerze „Gońca" ogłosił, że poleca wykwalifikowanych fachowców do robót wiosennych w sadach, ogrodach i do upiększania balkonów.

Tymczasem niżej podpisany wypadkowo zobaczył w pewnym ogrodzie, nawiasem mówiąc, wzorowo i z dużym nakładem kosztów prowadzonym, zupełnie poucinane do połowy korony z gałązkami owocującemi.

Właścicielowi tego zmarnowanego po barbarzyńsku sadu polecono jakiegoś starszego domokrążnego „ogrodnika", który tak się wywdzięczył za danie mu płatnej pracy..

Na szczęście nazwiska tak pracownika jak i polecającego są mi znane.

Niechże ta przestroga uchroni innych od szkód. wyrządzanych kulturze sadownictwa i wskaże im drogę właściwą do korzystania z umieszczanych w pismach anonsów.

Łączę wyrazy poważania

Ignacy Młodkowski.

Górnicy nie godzą się na zawarcie umów indywidualnych

Z Katowic donoszą, że Dyrekcje poszczególnych hut zwróciły się do swych robotników z propozycjami zawierania umów indywidualnych. Górnicy odrzucili propozycje przemysłowców i żądają zawarcia umowy zbiorowej.

Zaginiony chłopiec

W dniu 7 b. m. zameldowała policji Genowefa Magiera, Senatorska 31, że w dniu 3 bm. wyszedł z domu syn jej, Jan Gruca, lat 9 i do tej pory nie powrócił.

Wieści ze świata!

Cenna waza starogrecka na licytacji

Muzeum Brytyjskie szczyciło się dotychczas posiadaniem najsłynniejszej starogreckiej wazy, którą w roku 1810 oddał tam na przechowanie książę Portlandu. Niedawno zostało jednak Muzeum pozbawione owego dzieła sztuki antycznej, gdyż obecny książę Portlandu odebrał wazę i postanowił ją sprzedać w drodze z licytacji.

Kilka tygodni temu właśnie odbyła się w Londynie owa przez cały londyński światek z zaciekawieniem oczekiwana licytacja, która nie została jednak uwieńczona pozytywnym rezultatem. Wazę chciało kupić właśnie Muzeum Brytyjskie i zaofiarowało za nią 29 tys funtów szterlingów. Książę Portlandu uważał tę sumę za zbyt niską i oddał swój skarb na przechowanie tym razem do skarbca jednego z banków londyńskich.

Trakt automobilowy długości 5.000 klm.

W Ameryce przygotowuje się rozpoczęcie robót nad szosą automobilową, t. zw. autostradą, która połączy oba kontynenty amerykańskie — północny i południowy. Długość tej szosy wynie ponad 3.000 km. Droga rozpoczynać się będzie w Nuowo Laredo nad granicą Meksyku, a stamtąd poprzez terytorja republik Guatemali, Nikaragui, Salvadoru i Kostariki biec będzie ku granicom Brazylji.

Żebrak-miljoner

W Nowark policja aresztowała pod zarzutem uprawiania bez odpowiedniego pozwolenia handlu ulicznego Polaka Antoniego Misiaka. Mimo, iż ubranie jego było całe w łachmanach, znaleziono przy nim ni mniej, ni więcej tylko 33 tys. dolarów w banknotach.

Śledztwo wykazało, że Misiak od 36 lat pracował w nocy jako stróż, we dnie zaś żebrał.

Jak podaje prasa, Misiak zwrócił się do dedektywów, którzy go rewidowali z prośbą aby nie oddawali znalezionych pieniędzy jego żonie, z którą rozszedł się przed kilkoma miesiącami.

Żarłoczni Eskimosi

Największymi chyba żarłokami na świecie są eskimosi. Zdrowy eskimos potrafi zjeść nie będąc specjalnie przy apetycie sześć do ośmiu funtów mięsa i tyleż chleba.

Pewien podróżnik francuski kapitan Rosse, opowiada, że był raz świadkiem tego, że dwóch młodych eskimosów pożarło całego wołu. Uczta ta trwała pełne 24 godziny, podczas których niesposób było „biesiadników" oderwać od ich przysmaku.

— Na dworcu w Reichenhall (Niemcy) wydarzyła się dziś rano katastrofa kolejowa, w czasie której 40 osób zostało rannych.

— Policja amerykańska aresztowała Gastona B. Means'a, rzekomego przyjaciela zmarłego prezydenta Hardinga, pod zarzutem przyjęcia 100 tysięcy dolarów od pani Mac Lean, żony właściciela „Washingtonpost" pod pozorem zapewnienia zwrotu dziecka Lindbergha.

— Władze mandżurskie wykryły spisek przeciwko komisji ankietowej Ligi Narodów. Dokonano wielu aresztowań.

— W pobliżu Saragossy lokomotywa najechała na autobus przepełniony pasażerami, 2 osoby poniosły śmierć, dwie są ranne.

— Komisarz Ludowy Komunikacji wydał rozporządzenie, kasujące z dniem 15 maja wszystkie bilety ulgowe na kolejach sowieckich. Wyjątek stanowią wojskowi, kolejarze i ich rodziny.

Śmiech -- to zdrowie!

CIĘŻKI LIST.

— Ten list jest za ciężki, musisz pan nakleić jeszcze jedną markę.

— Wówczas będzie jeszcze cięższy.

PRZEKONASZ SIĘ.

— Jaka jest różnica pomiędzy fotelem, a mrowiskiem?

— Siądź na mrowisku a przekonasz się.

POSKARŻYŁ.

— Droga mamo! — skarży się zięć teściowej — Żona moja nie jest już tak dobrą jak w początkach naszego małżeństwa.

— Ukarzę ją przykładnie... Albo wiesz co, poprostu wydziedziczę córkę i basta!

U DENTYSTY.

Dentysta sadza pacjenta, za-kłada obcęgi i pociąga. Ale ząb wyślizguje się.

— Widzi pan—powiada mu—tak niedołężnie rwano zęby prze[z] dziesięciu laty.

Za drugim pociągnięciem ła[...] mie ząb.

— W ten sposób rwie mó[j] konkurent—powiada.—A tak rw[ę] ja!—dodaje z godnością, gdy mi się na koniec udało.

PO PIJANEMU.

Pijak potrąca mocno przecho[dnia].

— Cóż to — woła potrącony, ślepy pan czy co? Nie widzi pan ludzi?

— Prze... przeciwnie, proszę łaskawego pana, w oczach mi się d... dwoi i zamiast pana, zobaczyłem dwóch!

— No i cóż z tego?

— Chciałem przejść pomiędzy wami...

PODSŁUCHANE.

— Mężusiu, lampa się popsuła, zupełnie palić w niej niepodobna.

— Daj ją zreperować.

— Nie warto. Reperowano ją już parę razy i nic nie pomogło.

— To każ wyczyścić i założyć nowy knot, to damy ją na loterję fantową, bo właśnie pani Jadwiga pisała do mnie, żeby jej coś fantów przysłać.

Z ROSYI.

Na Czerwonym Placu w Moskwie przed mauzoleum, w którem spoczywają zabalsamowane zwłoki Lenina stoi ojciec z małym synkiem.

— Co to za grobowiec?—pyta mały.

— To jest grobowiec Lenina, mój synu.

— Lenin? A kto to był?

— Widzisz moje dziecko, to był wielki człowiek, który nam zdjął łańcuchy. Twojej matce—ruch w kierunku szyi,—i twojego ojca—ruch w kierunku kamizelki — gdzie mężczyźni noszą łańcuszki do zegarków.

Dwa światy (Triumf miłości)

Romans współczesny

SFINKS

21)

— Poniżony się czułem, to prawda, Andrzeju! Taka już nasza służba... Myślałem, że zaokrąglę sumkę. Skończyło się na nadziei.

— Nie, nie trzeba zaokrąglać. Gdybyśmy wcześniej wiedzieli o tych pieniądzach, już dawno zabronilibyśmy ci, ojcze, służyć.

Doprawdy cieszę się, że tak się stało. Będziesz teraz wypoczywał, to będzie najodpowiedniejsze zajęcie dla ciebie.

— Dziękuję wam, moje drogie dzieci, dziękuję, — z oczami pełnemi łez mówił stary Sosna. — Teraz dopiero widzę, że nie daremnie wyróżniałem was i dałem naukę. Dużo radości mi dajecie. Teraz dopiero widzę, co znaczy wykształcenie! Ot, naprzykład Wojciech, charakter niezły, a jednak grubjanin: ordynarnie się wyraża, obraża ojca; a co najgorsze... upija się. A od was jeszcze złego słowa nie słyszałem, wy jesteście rozumni, ot, co znaczy uczoność! Piotr mi zawsze powtarzał: „nie dawaj im nauki, bo wstydzić się ciebie będą".

A tymczasem dzieje się wprost przeciwnie. Uczone dzieci, mnie, zwykłego woźnego, otaczają szacunkiem... Czy nie było wart trud dla takiego wyniku?

— Naturalnie, powinniśmy się cieszyć z tej zmiany — powiedziała Zośka.

Sosna machnął ręką.

— Tak, cieszyć powinienem się, że Bóg mnie obdarzył takiemi dziećmi.

Wstał, podszedł do Zośki, następnie do Andrzeja i pocałował ich. Po chwili oswoił się już z myślą opuszczenia posady i nawet się ożywił.

Znaczy się, muszę ten surdut woźnego zrzucić z siebie. Do djabła z nim, widzieć go nie chcę. Sprzątnij mi go z oczu, zrób z nim, co tylko chcesz, sprzedaj, wyrzuć! Obrzydła mi już ta cała służba. Podaruj najlepiej biednym! — rzucił jednym tchem żonie.

— Wojciech donosi — powiedziała.

— Zrób zresztą, co chcesz, tylko niech ja go nie widzę.

I stary Sosna ożywił się, oczy mu błyszczały, policzki się zarumieniły. W samej rzeczy, Sosna przestał się martwić, gdyż dzieci go pokrzepiły na duchu i przekonały, że stało się dobrze.

Teraz dopiero poczuł się wolnym człowiekiem. Nie był zmuszony usługiwać pierwszemu lepszemu przychodniowi.

— Chciałem cię, ojcze, prosić, ażeby i Wojciech rzucił służbę dozorcy — przemówił Andrzej — Nie mogłem wcześniej tej kwestji poruszyć, gdyż nic nie wiedziałem o posiadanych pieniądzach. Możnaby mu wynaleźć odpowiedniejsze zajęcie i nie tak bardzo poniżające.

— E, nic... Niech tam służy... On do niczego innego niezdatny. Innego zajęcia nie znajdzie. Bez zajęcia zginie. Odzwyczai się od roboty i nie będzie chciał później wcale pracować. Rozpuści się i jeszcze więcej rozpije: nie mówcie Wojciechowi ani słowa o pieniądzach; swoją część dostanie, ale niech o niczem nie wie. Gdyby się dowiedział, że mam trochę gotówki, próżnowałby i starałby się ją ze mnie wydusić. Niech tam lepiej pracuje.

Gdy obiad się skończył i Marcinowa zaczęła zdejmować ze stołu talerze, niespodzianie zjawił się Piła, a wraz z nim i Wojciech. Piotr miał ponurą minę. Był zdziwiony i rozczarowany, zobaczywszy Sosnę wesoło rozmawiającego z dziećmi. Przygotowany był na rozpacz i lament.

— Widzę, żeście zadowoleni, że zwolniono was ze służby — powiedział zgryźliwie — A ja przyszedłem was niepotrzebnie pocieszać.

— Dziękuję ci z całego serca, Piotrze! Pocieszać niema po czem. Czy przypuszczasz, że służba moja była słodka i do pozazdroszczenia?

— Ani słodka, ani do pozazdroszczenia. Grunt, że dochód fajny był.

— Hm! Dochód! Czyś liczył na moje zarobki? — bez jakiejkolwiek złośliwości powiedział Sosna i poklepał zięcia po plecach.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wydawca: I. SIEMIATYCKI Drukarnia „UDZIAŁOWA" Częstochowa, P. Marji 41